


# Gdyby nie istniała przyroda, byłoby na świecie straszliwie - z Tytusem Karpowiczem rozmawia Dariusz Matusiak

*Jest Pan znany wielu osobom z książek opisujących w sposób niezwykle ciekawy i barwny dziką przyrodę - dawne puszcze Kresów wschodnich z ich bogactwem gatunków zwierząt i roślin. W jaki sposób udało się Panu poznać tak wnikliwie świat przyrody i utożsamić się z jej mieszkańcami - wilkami, rysiami i jeleniami?*

**Tytus Karpowicz:** Pochodzę z Kresów wschodnich z Ziemi Wileńskiej; urodziłem się w majątku  moich rodziców "Mariawie" i nadano mi imię Tytus (po łacinie titus oznacza dziki gołąb). Na tych terenach prawie wszyscy lubią przyrodę. Zamiłowanie to wyniosłem z domu. Ojciec był przyrodnikiem i myśliwym, kochał przyrodę, matka również. Mieszkaliśmy we dworze wśród pól i lasów. Była to naturalna łączność z przyrodą już od dziecka. Przypominam sobie taki zabawny moment. Jako niemowlę bawiłem się w ogrodzie: spadająca z drzewa gruszka uderzyła mnie w głowę. Rozprysła się cała na twarzy, nie czułem bólu, tylko słodki sok, który trafił mi do ust. To był mój pierwszy "namacalny" kontakt z przyrodą. Potem były ciągłe obserwacje, wiele wakacji spędzonych na tropieniu zwierząt i obserwacji przyrody. Na bohaterów moich książek wybierałem te zwierzęta, z którymi coś przeżyłem, ale szczególnie pociągał mnie wilk. Bo to bardzo inteligentne zwierzę, najbardziej inteligentne ze wszystkich zwierząt polskich. Poza tym zetknąłem się z nim już w dzieciństwie.


*Czy dla Pana dzika przyroda ma również wymiar duchowy?*

**T. K.:** Ja ją stawiam między Bogiem a ziemią i życiem ludzkim. W mojej pierwszej książce zastanawia się dwóch chłopców: "Co będzie, jak nam wyrąbią lasy?". Gdyby nie było przyrody, byłoby straszliwie! Pusto i smutno. Tylko ludzkie wytwory i same "sztuczcydła", podczas gdy przyroda posiada miliony kształtów, form oraz nieskończoność różnych innych możliwości i cech...

*Jednak obecnie coraz mniej jest tych skrawków naprawdę dzikiej przyrody. Większość ludzi zachowuje się tak, jakby dzika przyroda była tylko tłem dla ich interesów i rozrywek.*

**T. K.:** Większość ludzi rodzi się obecnie w środowiskach miejskich. Gmachy, ulice, samochody, telewizja - to odciąga tych ludzi od przyrody i zadawała. Oni niczego innego nie potrzebują, niczego innego nie znają.

*Spółeczności wiejskie często mają podobny stosunek do przyrody...*

**T. K.:** Rolnicy są o wiele bliżej przyrody dlatego, że oni z porami roku się stykają ręką w  rękę, czują wiatr i mróz na twarzy, widzą zwierzynę, ptaki przelatują im nad głowami. Odczuwają oni tęsknotę, jaka czasem zagości w ich sercach, bo jest związana z przemijaniem, z porami roku. Oni słyszą żurawie, których klangor do złudzenia przypomina płacz i zawodzenie, bp. celna nazwa "klangor" już sama w sobie jest jakaś romantyczna i śpiewna. Te uroki przyrody nie wszyscy oczywiście potrafią wychwytywać.

*Od momentu napisania przez Pana "Księgi Puszczy" minęło 35 lat. Co uważa Pan za najważniejszą zmianę, jaka dokonana się w relacji człowiek - puszcza w tym czasie?*

**T. K.:** Współczesne leśnictwo korzysta z wielu pomocy technicznych - przede wszystkim samochody, dojazdy, wszystko gotowe. Prymityw był ciekawszy. Wymagał sięgania po tajemnice puszczy, pewnego wysiłku, wędrówki, nocowania w kurnych chatkach, spotkania starych leśnych ludzi. Dziś to się zmieniło. Są eleganckie dojazdy do lasów, zespołowe polowania...

*Pan w swoich opowieściach bardzo pięknie opisuje duże drapieżniki: wilka, rysia, niedźwiedzia. Natomiast historia tych drapieżników w Polsce i w innych krajach jest bardzo smutną i tragiczną historią.*

**T. K.:** Nie jest tak źle. Wilk występuje w Polsce np. we wschodniej części naszego kraju, także w Bieszczadach i na Podtatrzu. Są to liczone osobniki, jest ich kilkaset. Myśliwi nie zagrażają tym zwierzętom. Grozą zwierzynie jest kłusownictwo. Szalenie jest rozwinięte kłusownictwo, ogromnie trudno z tym walczyć. Kiedy się reguluje i zachowuje odpowiednią proporcję zwierzyny, wilk nie ginie. Występuje w lesie, jest bardzo czujny, wręcz inteligentny i nadzwyczaj trudno go spotkać. Zmyka z drogi, czai się, skrada. Nie tak, jak niedźwiedź. Ten idzie z potęgą, nie kryje się. Dlatego niedźwiedzia częściej możemy widzieć niż rysia albo wilka. Wilk jest niemal nieuchwytny. Ja w puszczy widziałem wilka tylko jakieś 8-9 razy.


*W Pana książkach można znaleźć pochwałę łowcy, myśliwego, który strzelbą dyktuje reguły gry otaczającej go przyrodzie. Czy nie uważa Pan, że jest w tym odwieczny konflikt z postawą szacunku dla wszelkiego życia?*

**T. K.:** Swego czasu dużo polowałem. Jest to właśnie tajemnica dla zwykłego "cywila": jak można pogodzić miłość do przyrody z myślistwem? A tymczasem prawdziwi myśliwi są bardzo żarliwymi miłośnikami przyrody. Według mnie jest to oparte u mężczyzn na atawizmie, jest w nich jakaś skłonność do walki, łowów, zdobywania. Sam się nieraz zastanawiałem i dziwiłem... Ja lubię łowy samotne, podkradanie się do głuszca, do cietrzewia. Najbardziej takie ceniłem. Gdybym nie mógł polować to mój kontakt z lasem, z przyrodą byłby niepełny, ponieważ czuję się łowcą. Poza tym pomyślcie, że np. jeleni o królewskim porożu odchodzi do Krainy Wiecznych Łowów nie w ponurej rzeźni czy ubojni, lecz jak król w walce, w pysznej scenerii...

*Dlaczego jednak tak często się zdarza, że to właśnie koła łowieckie domagają się odstrzelenia wilków? Czy nie wynika to z chęci pozbycia się konkurencji w lesie, aby nie dzielić się sarnami, głuszcami, jeleniami z innymi drapieżnikami?*

**T. K.:** Myśliwi są przede wszystkim hodowcami zwierząt. Bez myśliwych - oczywiście porządnych, nie "mięsiarzy" - nie byłoby u nas łosia, których po wojnie było kilka sztuk - teraz jest 600-800 osobników w kraju. Na łosia, niedźwiedzia się nie poluje. Na rysia też nie. Poluje się na dziki, jelenie, zające i sarny. Tych zwierząt jest dużo i coraz więcej.

*Jak by Pan skomentował fakt, że teraz myślistwo stało się sportem? Kiedyś polowano, żeby przetrwać a obecnie większość myśliwych poluje dla przyjemności, pasji.*

**T. K.:** Takich, którzy polują dla samego zabijania nazywa się "mięsiarzami". Reszta to romantycy.  Oni wielbią otoczenie przyrody, nastroje, wschody i zachody słońca, ryk jeleni i walki byków, podglądanie zwierząt. A upolowane zwierzę to dla nich nagroda. Myśliwi nie polują po to, żeby zwierzynie nie było. Oni dokonują selekcji. Odstrzeluje się zwierzęta chore, słabe i zdegenerowane, np. jelenie ze zbyt ostrym jednym rogiem. Ponieważ lasów jest coraz mniej, a mnożność zwierząt nieustanna, koniecznością jest zachowanie proporcji, inaczej nastąpi ich degeneracja.

*Ale strzela się także dla trofeum i wtedy zabija się najlepsze osobniki.*

**T. K.:** Każdy osobnik osiąga apogeum, a potem się degeneruje. Dlatego te najbardziej okazałe osobniki są zdobywane tuż przed swoim schyłkiem. Tak twierdzą naukowcy i tak zachowują się moralni myśliwi, a wszelkie odstępstwa od etyki łowieckiej są karane, nawet usunięciem ze Związku.

*W chrześcijaństwie za wzór stawiana jest postać św. Franciszka, człowieka, który umiłował przyrodę widząc w niej dzieło Boga. I czy ta pasja zabijania zwierząt - właściwa dla wielu myśliwych, czy to romantyczna, czy pragmatyczna - która nie służy przetrwaniu, nie jest z punktu etycznego czymś niewłaściwym?*

**T. K.:** Widocznie nie. Biskupi polowali i do dnia dzisiejszego patronują polowaniom. Można by twierdzić, że jest to popieranie krwiożerców-myśliwych. Ale większość myśliwych to nie są "mięsiarze", którzy polują dla samego zabijania. Polowanie jest konieczne i nie zagraża życiu przyrody. Wszystko jest utrzymane w ryzach i odbywa się pod kontrolą ludzi etycznych i naukowców. Uważam, że człowiek ma prawo użytkować to, co hodojuje. Na całym świecie ludzie zabijają zwierzęta na pokarm. Jeśli może im się wydawać, że myśliwy jest rzeźnikiem, a sami przykładają rękę do zabijania kur i innych zwierząt domowych, to dlaczego potępiają polowania? Św. Franciszek to jeden kierunek, a Św. Hubert - patron myśliwych, to drugi. Poza tym myśliwi są dzisiaj bardziej hodowcami niż łowcami...

*Mówi się, że równowaga pomiędzy zwierzętami i myśliwymi jest obliczana naukowo i na tej podstawie określa się limity odstrzałów. Ale dzika przyroda, te dawne puszcze są w odwrocie, ponieważ są zamieniane w lasy gospodarcze. Owszem, jest to dla człowieka bardzo korzystne na krótką metę, ponieważ może mieć dużo drewno na swoje potrzeby, ale dla dzikiej przyrody są to już bardzo ubogie tereny.*

**T. K.:** Tak, to zła tendencja, ma Pan rację. Dlatego myśliwi wnoszą petycje do Ministerstwa Środowiska o to, żeby zachowywane były wielkie fragmenty lasów. Prawdziwi łowcy smucą się, gdy jest zmniejszana ilość lasów. Ale naród się rozrasta i miasta się powiększają, szosy się buduje, powstają fabryki, przedsiębiorstwa. I wtedy zwierzyna ginie nie z powodu myśliwych, lecz z powodu braku przestrzeni do życia.

*A jaki jest Pana stosunek do takich miejsc, jak parki narodowe, gdzie są chronione ostatnie skrawki dzikiej przyrody?*

**T. K.:** Bardzo dobrze, że zakładane są parki narodowe! One muszą istnieć. Są to miejsca, gdzie występują i rozwijają się maceczniki zwierzyny. Starajmy się, by we wszystkich rejonach kraju powstawały nowe parki.

*Ale koła łowieckie nie mają tam wstępu.*

**T. K.:** W parkach tak. Są to miejsca, gdzie nie wolno polować. Ja od wielu lat mam kartę wstępu do Wigierskiego Parku Narodowego w celach obserwacji literackiej, by rozpowszechniać idee ochrony przyrody i zajmować ludzi jej urodą.

*Na Pogórze Przemyskim są takie tereny o nazwie "Lasy Arłamowskie". Były to tereny pięknych, prawie naturalnych lasów, ale też łowisk dla prominentów. Od wielu lat istnieje pomysł, żeby utworzyć tam park narodowy...*

**T. K.:** I bardzo dobrze. Pochwalam Waszą walkę o rozszerzanie rezerwatów w kraju i na całym świecie!

*...jednak leśnicy i myśliwi nie chcą oddać tego terenu, bo można dobrze zarobić na sprzedaży drewna i pozwoleń na odstrzał zwierząt. Przyjeżdżają tam prominenci z Polski i zagranicy, którzy chcą strzelać do pięknego jelenia z dorodnym trofeum.*

**T. K.:** Jeżeli to się odbywa w ramach prawidłowego łowiectwa, to mają prawo polować. Oczywiście nie wszyscy z nich należą do związku łowieckiego i czasem nie znają życia zwierząt. Prominenci niestety zawsze będą i zawsze się ich będzie jakoś wyróżniać. Przyjeżdżał do nas Tito, Ribbentropp, polował tu prezydent Mościcki.

*Pan w swoich książkach opisując puszcze kresowe - wileńskie i poleskie - te mateczniki dzikiej przyrody, wilki, dziki przywołuje coś takiego, jak tajemniczość czy sacrum związane z dziką przyrodą. Czy sprzedawanie dzikiej przyrody, dzikich zwierząt nie przekreśla tej świętości?*

**T. K.:** W sercach prawdziwych łowców mamy taki sakralny stosunek do przyrody. Ale już coraz mniej jest takich prawdziwych myśliwych. Do tego jest potrzebne zrozumienie poezji lasu.

*Czy chciałby Pan na koniec powiedzieć jakieś słowa do ludzi, którzy nie są myśliwymi, nie są leśnikami, ale też kochają dziką przyrodę. Nazywani są zwykle ekologami i starają się bronić dzikiej przyrody nie mając w tym żadnego interesu oprócz tego, że chcą te cenne miejsca zachować. Czy uważa Pan, że takie osoby, które chcą chronić dziką przyrodę powinny mieć w sobie więcej wojowniczości?*

**T. K.:** Tak, bardzo się ona im przyda, bo o dziką przyrodę trzeba walczyć w epoce inwazji maszyn i epidemii sztuczności doprowadzonej aż do błazeństwa...

*Dziękuję za rozmowę.*

Gawrych Ruda, "Ojcówka" nr 14, 29 lipca 2002 r.

**Tytus Karpowicz** (ur. w 1915 r.) - Wilnianin, pisarz, autor wielu książek, wielokrotnie wznawianych (łącznie nakład - 850 tys. egzemplarzy), w tym powszechnie znanej "Księgi Puszczy". Studiował inżynierię leśną na SGGW w Warszawie oraz filologię polską, etnografię i socjologię na Uniwersytecie Warszawskim i Wrocławskim. W czasie II wojny światowej partyzant AK. W 1944 r. zatrzymany z rozkazu NKWD i więziony przez rok w łagrach sowieckich. Po wojnie redaktor literacki "Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego" we Wrocławiu, działacz krajoznawstwa i ochrony przyrody, myśliwy. Od 1976 r. mieszka w Gawrych Rudzie, niemal na terenie Wigierskiego Parku Narodowego.

**Od redakcji:** Oczywiście trudno nam się zgodzić z poglądami Tytusa Karpowicza nt. myślistwa. Abstrahując już nawet od samego problemu odstrzału dzikich zwierząt, wydaje się, że obraz współczesnego myślistwa, jaki prezentuje autor "Księgi Puszczy" jest bardzo wyidealizowany i odbiegający od realiów tego środowiska. Nie zmienia to jednak faktu, że książki Tytusa Karpowicza ze słynną "Księgą Puszczy" na czele, są jednymi z piękniejszych w polskiej literaturze pozycji opisujących istotę przyrody i naturalne procesy. Te książki wiele osób uwrażliwiły na piękno przyrody i potrzebę zachowania jej w dobrej kondycji, niezależnie od myśliwskich pasji i kontrowersyjnych poglądów ich Autora.